Nr. 359. We Lwowie — Sobota 28 Grudnia 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 88 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 8 ct. od wyrazu.

Szczęść Boże!

Lwów 27 grudnia.

W sobotę zbiera się sejm — niestety — na trzydniową tylko sesyę. W najlepszym razie mógłby sejm zebrać się jeszcze w przyszłym tygodniu po Nowym Roku, na dalszych dwa lub trzy dni, ażeby zdołał przynajmniej poprzydzielać komisyom cały materyał, jaki wpłynie w drodze przedłożeń wydziału krajowego, wniosków rządowych i poselskich, wybrać nowy wydział krajowy, komisye i porozdzielać referaty w komisyach.

Nie ulega wątpliwości żadnej, że politykę k r a j o w ą we właściwem tego słowa znaczeniu i w duchu ściśle narodowym robić się powinno, i robić można tylko w sejmie. Co tylko uczynić można w drodze parlamentarnej dla kulturalnego postępu i ekonomicznego podźwignienia kraju, to wszystko bierze początek z sejmu i cokolwiek robi sejm, wszystko czyni dla kraju, w y ł ą c z n i e d l a k r a j u,

Reprezentacya kraju naszego w parlamencie państwowym oczywiście czuwa we Wiedniu głównie nad sprawami kraju, popiera je i kieruje się w działaniu swojem tylko względami na zasady polityki narodowej i potrzeby kraju. Główną, wytyczną linią w tem postępowaniu jest dla Koła polskiego we Wiedniu najściślejsza solidarność z sejmem, sejm jest bowiem jedyną reprezentacyą narodową naszą — w nim nasza siła i przyszłość!

Mówią teraz głośno o grożącym zamachu stanu na konstytucyę austryacką. Chociaż może ów zamach stanu — jeżeli już jest nieuchronnym, przecież jeszcze nie zaraz przyjdzie — to w każdym razie konstytucyonalizm austryacki przebywa teraz ciężkie przesilenie. Jeżeli to przesilenie nie ma wniknąć aż do rdzenia organizmu państwowego, to sejmy krajowe powinne pozostać nietknięte owemi jakiemiś eksperymentami, które mają być wymyślone i wynalezione dla naprawienia epsutej maszyny konstytucyi grudniowej. G d y s e j m y z o s t a n ą w s p o k o j u, z o s t a n ą w s p o k o j u i k r a j e k o r o n n e — a siła organiczna państwa leży w krajach koronnych.

Byłoby lekkomyślnością, byłoby błędem nie do darowania wciągać niepotrzebnie sejmy w wir przesilenia politycznego, rozsadzającego obecnie parlament centralny. Owszem, gdyby tego parlamentu nie stało, niechaj tem gorliwiej pracują wówczas sejmy dla dobra i pożytku reprezentowanych przez nie krajów koronnych. Co dobrego sejmy zrobią dla krajów, to wyjdzie z pewnością na zdrowie i państwu, jako całości, z tych krajów koronnych złożonej.

Nikt w naszym kraju nie życzy sobie awanturniczych zamachów stanu. Pragniemy szczerze, aby parlament państwowy uspokoił się mocą własnej żywotności i rozumem politycznym swoich członków. Jeżeli jednak przyjdzie do zamachu stanu, z tem większą otuchą bronić musimy powagi naszego sejmu, gdyż w chwili nastania władzy absolutnej, będzie skupiała się wyłącznie w sejmie obrona naszych praw narodowych w Austryi.

Po dokonanych przed paru miesiącami wyborach zbiera się nasz sejm w nowym składzie.

Wynik wyborów okazał, iż ogromna większość wyborców wszystkich kuryj, że przeważna masa ludności kraju, nie życzy sobie żadnych przewrotów radykalnych, ale spokojnej a wydatnej pracy, że kraj chce pokoju społecznego, bez którego dodatnia praca nie jest możliwą. Przypuszczać należy, iż stronnictwa rządzące w sejmie zrozumieją wolę kraju, tak dobitnie objawioną w rezultacie wyborów, i zechcą sprawiedliwością, taktem, a przedewszystkiem intenzywną, obfitującą w skutki pracą pożyteczną starać się zadowolić życzenia wszystkich warstw ludności. Pozwalamy sobie również wyrazić nadzieję, że i posłowie, należący do stronnictw radykalnych ruskich i polskich — nie potrzebując zresztą niczego uronić ze swoich programów, na swój sposób, przy zachowaniu pełnej niezawisłości i swobody akcyi, będą popierali d o d a t n i ą pracę w sejmie.

Już sama krótkość czasu, przeznaczonego sejmowi do pracy, stanowi największą przeszkodę w jego działaniu. Czyżby znaleźli się u nas posłowie, którzy chcieliby kłótnie partyjne ze zjazdów i zgromadzeń ludowych przenieść na widownię sejmową, ażeby jeszcze bardziej utrudnić sejmowi dodatnią robotę?

Główną czynnością sejmu w kilkadniowej sesyi będzie wybór nowego wydziału krajowego. Kandydatów jest — jak mówią — moc wielka. Spodziewać się jednak należy, iż nie przyjacielskie i partyjne względy i względziki, ale ściśle przedmiotowe wymogi będą rozstrzygającemi w tej trudnej zaiste sprawie, dla miarodawczych czynników w sejmie.

Nowy sejm witamy serdecznem: S z c z ę ś ć B o ż e!

Wychowanie publiczne.

Lwów 27 grudnia.

Wyszło obecnie z druku i posłom sejmowym rozdane zostanie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w r. szkolnym 1900|1901 a to dotyczące: a) szkół ludowych, b) szkół średnich, c) szkół przemysłowych.

Podajemy na razie ogólne cyfry, bodaj w krótkości:

Szkoły ludowe i seminarya.

Stan szkół ludowych w roku szkolnym 1900/1901 streszcza się w następujących cyfrach, opartych na szczegółowych wykazach:

	w roku 1898/9	1899/0	1900/1
Uczęszczało na naukę codzienną obowiązkową:			
w szkołach ludowych publicznych	615.479	645.512	670.105
w szkołach prywatnych	28.812	28.826	30.379
w szkołach wyższych	8.024	9.127	9.199
w domu uczyło się	8.838	7.312	8.744
razem	660.653	690.777	718.427
Liczba nauczycieli(lek) w szkołach publicznych:			
z patentem nauczycielskim	5.248	5.543	5.814
z egzaminem dojrzałości	1.193	1.230	1.396
bez formalnej kwalifikacyi	1.259	1.179	1.113
razem	7.700	7.952	8.323
Liczba szkół publicznych:			
zorganizowanych czynnych	3.831	3.901	3.965
zorganizowanych lecz nieczynnych w ogóle	372	341	319
dla braku budynku i nauczyciela	242	235	238
dla braku nauczyciela	130	106	81
nieregularnych czynnych	52	88	39
razem	4.255	4.280	4.323
Na liczbę szkół czynnych składało się szkół:			
jednoklasowych	2.779	2.745	2.758
dwuklasowych	668	737	781
trzechklasowych	62	60	54
czteroklasowych	184	196	204
pięcioklasowych	108	104	107
sześcioklasowych	46	53	52
wydziałowych (siedmio- i więcejklasowych)	36	44	48

Liczba szkół publicznych zorganizowanych w ogóle wzrosła w porównaniu z rokiem szkolnym poprzednim o 43; liczba szkół czynnych w ogóle wzrosła o 65, a liczba szkół nieczynnych zmalała o 22. Liczba szkół czynnych jednoklasowych zwiększyła się o 13, dwuklasowych o 44, czteroklasowych o 8, pięcioklasowych o 3, wydziałowych o 4, natomiast liczba szkół trzechklasowych zmniejszyła się o 6, a sześcioklasowych o 1.

Nadto otwarto klas nadetatowych o 146 więcej, tak że liczba klas wogóle wzrosła o 203.

Liczba dzieci pobierających naukę codzienną wzrosła wogóle o 27.650, z tego w szkołach ludowych publicznych wogóle o 24.598.

Liczba nauczycieli i nauczycielek w szkołach publicznych wzrosła o 371, a mianowicie: liczba kwalifikowanych wzrosła o 437, niekwalifikowanych zaś zmniejszyła się o 66. Nauczycieli kwalifikowanych przybyło 76, z niekwalifikowanych ubył 1, nauczycielek kwalifikowanych przybyło 361, niekwalifikowanych ubyło 65.

Uczniów do seminaryów nauczycielskich zapisało się w r. 1901/2 (bez klasy przygotowawczej) 2019, o 67 więcej, niż w roku poprzednim; uczenic 701, o 8 więcej, niż w roku poprzednim.

W roku 1901 złożyło egzamin dojrzałości uczniów seminaryum 319, eksternistów 31, razem 350, o 58 więcej, niż w roku poprzednim. Uczenic złożyło w tymże roku egzamin dojrzałości 148, eksternistek 140, razem 288, ogółem o 71 mniej, niż w roku poprzednim.

Szkoły średnie.

Z końcem roku 1899/900 istniało w Galicyi 38 szkół średnich, a to: 31 gimnazyów publicznych (z tego 4 ruskie i 2 niemieckie) 1 prywatna w Bąkowicach pod Chyrowem, a 6 szkół realnych (w Tarnowie 3-klasowa).

W r. 1900|901 szkoły średnie kilkuklasowe podwyższyły się o jedną następną klasę, a nadto założone zostało gimnazyum w Dębicy, utworzono IV gimnazyum w Krakowie i założono wyższą szkołę realną w Krośnie.

Uczniów było w r. 1901|902 w gimnazyach 20.095, a w szkołach realnych 3.164 — razem 23.259, czyli więcej w gimnazyach o 1.594, a w szkołach realnych o 272 uczni. W okresie ostatnich lat 8 powiększyła się liczba uczniów w szkołach średnich o 9 192. Profesorów w tych szkołach średnich było około 1000, z tego zastępców egzaminowanych 22, katechetów pomocniczych 38 a nieegzaminowanych zastępców nauczycieli 302.

Szkoły przemysłowe i handlowe.

W roku szkolnym 1900/901 istniały dla nauki przemysłowej i handlowej następujące zakłady państwowe, mianowicie: wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie, szkoła przemysłowa we Lwowie, szkoły zawodowe przemysłu drzewnego w Zakopanem (powiat nowotarski) i w Kołomyi, szkoła ślusarska w Swiątnikach (powiat podgórski), szkoła kowalska w Sułkowicach (powiat myślenicki), wreszcie wyższa szkoła handlowa we Lwowie.

Uczniów było razem 1445 (o 121 więcej, niż w r. 1899/900, a nauczycieli było 106, a nadto w szkołach przemysłowych 30 werkmistrzów i 5 pomocników.

Kongres wszechamerykański.

Lwów d. 27 grudnia.

Dwie jedynie silne, bo najmniej rewolucyami miotane republiki Ameryki południowej: Argentyna i Chili odgrażają się sobie armatami. Podbechtani przez masonów powstańcy kolumbijscy zorganizowali się w Wenezueli, i najeżdżają własny kraj, zkąd rodzaj wojny nastał między Kolumbią a Wenezuelą. W Wenezueli wybuchło powstanie przeciw rządom prezydenta Castro i zburzyło kolej zbudowaną i administrowaną, ale przez rząd wenezuelski jeszcze niezapłaconą i to w chwili, gdy Niemcy wyruszają z pancernikami, aby Wenezuelę zmusić do spełnienia żądań niemieckich. A tymczasem obraduje w mieście Meksyku kongres wszechamerykański, złożony z delegatów wszystkich republik Ameryki, który się zebrał dnia 21 października i do pięciu, sześciu tygodni miał być gotów ze swemi pracami, a dotąd nie wiadomo, kiedy je pokończy.

Prace te postępują bardzo powoli — i nie dziw, skoro na programie stoi spraw dziewiętnaście, takich jak: obrót na morzach i rzekach, handel i wzajemność, trybunał dla ugód i pretensyj, kolej wszechamerykańska (od północy na południe), reorganizacya biura wszechamerykańskiego, prawo międzynarodowe, wszechamerykański system bankowy i monetarny, wszechamerykański regulamin sanitarny, patenty, marki ochronne, swobodne wykonywanie wolnych procederów (lekarze, dentyści itp.), stosunki literackie, rozwój zasobów przyrodniczych, statystyka, kanał międzymorski, regulamin kongresu i certyfikaty delegatów, przyszłe konferencye wszechamerykańskie, pomyślność powszechna.

Obradom znakomicie przewodniczy adwokat meksykański Gennaro Raigosa. Prace rozdzielił między dziewiętnaście osobnych komisyj, które mają sprawozdania i wnioski wygotować dla kongresu. Komisyom przewodniczą delegaci poszczególnych republik.

Niektóre komisye, jak dla kolei wszechamerykańskiej, dla banku wszechamerykańskiego, dla prawa międzynarodowego itd. już się uwinęły ze swemi zadaniami, ale główna robota — wedle wiadomości z d. 23 bm. — jeszcze pozostała. I tak się zdaje, że uchwały co do spraw najważniejszych nie zapadną, tylko sprawy te będą przekazane następnemu, trzeciemu z kolei kongresowi, który się znowu za pięć lat ma zebrać.

Z pomiędzy wszystkich państw amerykańskich jeden tylko Meksyk zajmywał się po pierwszym, przed pięcioma laty odbytym kongresie pracami w duchu wszechamerykanizmu, i Meksyk jeden przedłożył obszerne sprawozdanie teraźniejszemu kongresowi, co nie bardzo jest miłem dla delegatów Stanów Zjednoczonych. Jeszcze przykrzej ich dotknęło, gdy na otwarciu kongresu delegat kolumbijski, jenerał Reyer wniósł następujący toast na cześć Hiszpanii:

„Meksyk nadzwyczaj szczerze powitał ludy, odkrytego przez Kolumba kontynentu, tutaj przez nas reprezentowane. Jest to wymowny dowód, że odosobnienie, w jakiem żyliśmy dotychczas, nie wygasiło uczuć przywiązania, jakie od dzieci należy się wspólnej macierzy, Hiszpanii, która

---

W obronie napiwków

NOWELLA

Mr. Henry Harrison Sprague, Amerykanin, a nawet Amerykanin, że tak powiem, półtoraczny, podróżował sobie po Europie. Z kuchnią starego świata pogodził się niebawem; był jednak pewien zwyczaj, pewna nieledwie instytucya europejska, przeciwko której buntował się bezwzględnie. Instytucyą tą był napiwek, „Trinkgeld“ niemiecki, „propina“ włoska, „tip“ angielski.

Upór ten ściągnął na niego liczne przykrości, które go w końcu nawróciły, ale nie odrazu. Przez długi czas, jak tylko wspomniano mu o napiwku, zaciskał portmonetkę, a kiedy w chwili wyjazdu służba hotelowa żegnała go i wyciągała ręce po napiwek, miewał do niej taką mówkę:

„Moi kochani, rozczulony jestem tym delikatnym objawem waszej życzliwości; ale doprawdy, nie spodziewałem się go wcale. Wnosząc z roztropnej powolności, z jaką odpowiadaliście na mój dzwonek i ze sposobu, w jaki mnie obsługiwaliście, wyobrażałem sobiem, że się zachowujecie względem mnie po nieprzyjacielsku, a przynajmniej z jak najzimniejszą obojętnością. Ale widzę, że się myliłem, sądząc że jestem opuszczony, znienawidzony; miałem przyjaciół, których się nie domyślałem, a tymi przyjaciółmi byliście wy! Pozwólcie jednak sobie powiedzieć, że spóźniliście się nieco z tymi objawami sympatyi. Wierzcie mi, że żałuję bardzo, że nie mogę dłużej pozostać pośród was. Jeszcze raz dziękuję wam i — bywajcie zdrowi!“

I mr. Henry Harrison Sprague odjeżdżał, nie bacząc na obelgi i przekleństwa, towarzyszące jego odjazdowi.

Ale zaledwie zajechał do nowego hotelu, spostrzegł niebawem, że uprzedziła go tu już jego reputacya i że służba hotelu Z. zdaje się mścić za nim za napiwek, którego z taką werwą odmówił służbie hotelu X. Mógł iść o zakład, że na talerzu swoim znajdzie zawsze chude i wysuszone udko kurczęcia, że wody dostanie albo za mało, albo zanadto ciepłą, że obuwia swego będzie musiał zawsze szukać po różnych korytarzach itp., itp.

Rozdrażniony, łamał sobie głowę nad tem, jakim sposobem, zapomocą jakiego telegrafu bez drutu służba różnych hotelów mogła się tak szybko porozumiewać, żeby tak solidarnie występować przeciw niemu.

Pewnego razu spostrzegł na jednym ze swoich kufrów wypisany kredą wyraz: „federal“. Napis ten powtarzał się kilka razy, ze zmianą tylko niekiedy na „communal“. Po tem odkryciu p. Sprague zajechał do hotelu „Beau Jardin“, w pewnej okolicy Szwajcaryi francuskiej i nie miał nic pilniejszego, jak zapytać się odźwiernego, czy nie wie, co znaczy ten napis kabalistyczny?

Cerber hotelowy uśmiechnął się i po pewnem wahaniu rzekł:

— Czy pan bywałeś zawsze hojnym dla służby po hotelach, do których zajeżdżałeś? Może te napisy kredą są znakami umówionymi, zapomocą których służba hotelowa udziela sobie objaśnień co do szczodrobliwości podróżnego...

Więcej wydobyć z niego nie było można, milczał gdyby ryba, jakby żałował, że i tyle powiedział.

I tego jednak było dosyć dla Amerykanina, który postanowił raz z tem skończyć i dać ostatnią naukę tym bezczelnym wyłgiwaczom napiwków.

Kiedy opuszczał hotel Beau Jardin, służba zgromadziła się przed bramą, żeby asystować jego odjazdowi. Wszyscy wiedzieli naturalnie, że Amerykanin nie daje napiwków; zebrali się jedynie dla zasady.

P. Sprague widział, jak wytrzeszczyli oczy, kiedy sięgnął do kieszeni... ale on wyjął tylko rachunek zapłacony, i palnął im nową mówkę. Powiedział im bez ogródki, że zanadto już został obdarty, żeby miał zgodzić się na wyciśnięcie z siebie jeszcze kilku franków na napiwek, a że był w werwie, więc w dalszym ciągu poczęstował ich nazwą rozbójników zorganizowanych. Osobną wzmianką uraczył i samego właściciela hotelu, który tak nędznie płaci swojej służbie, że ją zmusza do żebrania o napiwki.

— Pan jesteś, największym złodziejem pomiędzy tymi wszystkimi łajdakami!

Po tej filipice Amerykanin wskoczył do dorożki, zapomniawszy, że już zapłacił za omnibus hotelowy, który go wraz z bagażami miał odwieść na kolej. Najbardziej oburzało go to, iż spostrzegł, że klientów zamieszczonych na indeksie zapomocą owych tajemniczych napisów kredowych, z góry obdzierano ze skóry. Tym, którzy nie dawali napiwków, podawano znacznie słońszy rachunek.

Dorożkarz, wiozący pana Sprague na kolej, jechał tak rozpaczliwie powoli, że pan, który nie dawał napiwków, spóźnił się na pociąg. Mniejsza by zresztą było o to, gdyby nie to, że spóźnienie to dało czas przybyć na dworzec dwom żandarmom, którzy aresztowali Amerykanina, jako oskarżonego o przekroczenie artykułu 4,912, paragrafu 3, kodeksu karnego.

Skarga obwiniała go o publiczne zobelżenie i spotwarzenie właściciela hotelu, odźwiernego, zresztą całej służby hotelu du Beau Jardin. Delikwent w więzieniu szwajcarskiem musiał oczekiwać na termin stawienia go przed sądem poprawczym.

Teraz dajemy głos przyjacielowi obżałowanego, p. Beniaminowi Ridgely, który stanął obok niego w sądzie jako tłómacz.

Na rozmaite pytania, zadane mu przez prezesa sądu, p. Sprague odpowiedział, że najbardziej oburzyło go to, iż na pakunkach swoich dostrzegł jakieś tajemnicze i widocznie umówione znaki, które sprawiały, że wszędzie, gdziekolwiek stanął, stawał się ofiarą złej woli i drapieżności służby hotelowej. Na dowód okazał swoje kufry, na których inkryminowane napisy były jeszcze widoczne.

Zeznania następnych świadków mało czasu zabrały: główny delikwent posiedzenia sądowego stanowiło zeznanie Antoniny Delmot pokojówki. Była to niezmiernie naturalna a praktyczna obrona tradycyi napiwkowej, a ponieważ wywołała skutek nadspodziewany, przeto podajemy ją w całości.

— Mam lat trzydzieści pięć — tak zaczęła panna Antonina — a od siedmnastego roku życia sługuję po hotelach.

— Jakie panna pobierasz zasługi?

— Piętnaście franków miesięcznie i stół?

— Masz jeszcze kogo na utrzymaniu?

— Tak jest, panie prezydencie; utrzymuję matkę i siostrę ociemniałą.

— I to wszystko z tych zasług? — zapytał prokurator.

— Proszę pana, to byłoby prawie czystem niepodobieństwem. Tylko przy pomocy napiwków zdołam jako tako wiązać koniec z końcem. Robi się, co można, żeby się okazać grzeczną i usłużną, w nadziei otrzymania napiwku. Mnie się zdaje, że to rzecz zupełnie naturalna. Ten pan twierdzi, że zapłacił rachunek hotelowy, więc nic się od niego nie należy hotelowej, która wysila się, żeby być wesołą, chociaż nieraz bardzo jej ciężko na duszy i która znajduje jeszcze siłę, żeby biegać, kiedy się już ruszać prawie nie może. Ten pan zdaje się nie wiedzieć o tem, że człowiek musi się odziać przyzwoicie i że kiedy się służy w wielkim holetu, nie można się ubierać, jak chłopka. Ten pan wyobraża sobie, że nic nikomu już nie winien, gdy zapłacił właścicielowi hotelu. A przecież ja nie dla pięknych oczu właściciela hotelu staram się być uprzejmą. Pracuje się dla właściciela, ale jeżeli dodaje się do tego uśmiech, to już na rachunek klienta, który wie, co to znaczy być obsłużonym zawsze na czas i dla tego wyjeżdżając odzywa się: „Masz tu moja Antosiu“ i wsuwa w rękę franka albo i więcej. A jeśli nie jest bogatym i da tylko dziesięć su i uczciwe słowo, to i tak jest człowiek zadowolony, nie ma do niego pretensyi.

— Więc oskarżony nie dał wcale żadnej gratyfikacyi? — zapytał prokurator.

— Oczywiście! A w dodatku, odjeżdżając, nazwał nas złodziejami. Tak, proszę pana, złodziejami, nas, którzy jesteśmy równie jak on uczciwi.

— A czyś była uprzejmą dla mojego klienta? — zapytał obrońca oskarżonego.

Antonina Delmot wzruszyła zlekka ramionami.

— Hm! Niech tam będzie jak chce, ja powiem prawdę. Szepnięto mi coś o tem, jak ten pan obchodzi się zwykle ze służbą. Że nie płaci nawet grzecznością za oddawane mu usługi. W każdym razie nie zaprzeczy chyba, że miał

nam dała swój język, swoją wiarę, swoją krew i swoje tradycye, a która teraz, obrana ze swojej minionej chwały, widzieć powinna, że my, jej potomkowie nie jesteśmy niewdzięczni.

„Korzystając ze sposobności pierwszego zebrania w tym gościnnym kraju, ramię do ramienia z przedstawicielami największego ludu i republiki, tudzież z przedstawicielami Brazylii i Haiti, wznosimy z całym zapałem pozdrowienie dla Hiszpanii, jakoteż dla Portugalii, która Brazylię skolonizowała, a Indye i południowe wybrzeża Afryki odkryła. Do tego pozdrowienia — jestem pewny—przyłączą się delegaci największej republiki północnej, gdzie wszystko, co wielkie i szlachetne, bywa wspaniałomyślnie przyjmowane, zwłaszcza że programem tej republiki są postęp, cywilizacya i sprawiedliwość.“

Jeszcze większe spotkało rozczarowanie Amerykanów północnych, umizgających się do republik Ameryki środkowej i południowej, gdy delegaci meksykańscy wręcz oświadczyli kongresowi: „Meksyk nie potrzebuje żadnego międzynarodowego systemu bankowego; nasz dotychczasowy system bankowy zupełnie nam wystarcza. Powszechny jednotliwy system monetarny i walutowy uważamy za niepraktyczny na czas najbliższy. Taksamo naszem zdaniem jest wszechamerykański związek cłowy niewykonalnym, jako też i wzajemność pomiędzy wszystkiemi republikami amerykańskiemi wydaje się nam, jakieby nie zaszły okoliczności, niemożliwą.“

Jakoż i genialny prezydent meksykański, jenerał Porfirio Diaz nie zaniedbał zwłaszcza delegatom Stanów Zjednoczonych wyłożyć, jak on pojmuje doktrynę Monroego, mianowicie: „Międzynarodowe prawo amerykańskie polega na pokoju, który znów polega na uszanowaniu udzielności, niepodległości i terytoryalnej nietykalności każdej z osobna i wszystkich razem republik Ameryki.“

Niechętnie, ale jednak uznają delegaci to orzeczenie prezydenta Diaza jako naturalne uzupełnienie drugiej zasady, tj doktryny Monroego.

Prasa przeważnej części republik amerykańskich, z wyjątkiem pism przez rządy subwencyonowanych, wyraża się bardzo nieprzychylnie o kongresie i wzywa do ostrożności, zwłaszcza w obec Yankiesów, którym nigdy dowierzać nie można.

Zresztą opływa kongres w rozkosze, jak pączek w maśle. Codzień prawie śniadania, obiady, bale, bankiety, wycieczki i dobrze powiedział Mexican Herald, że kongres pływa w morzu szampana.

* * *

Jednocześnie obraduje w m. Meksyku kongres amerykańskich inżynierów górniczych, któremu rząd meksykański przedstawił niezmierne bogactwa kraju w kruszcach szlachetnych itp. Odkryto wiele złoży węgla kamiennego, którego którego jednak dla braku paliwa w pobliżu transportować nie było można. Teraz jednak odkryto w trzech prowincyach Meksyku obfite kopalnie nafty, która da wyborny opał do lokomotyw a i dobrą jest do rafinowania. Nadto odkryto w Meksyku nowego rodzaju drzewo, dające gumę elastyczną, wyborną do wulkanizowania; jestto wiadomość bardzo pożądana dla przemysłu.

Z powodu nieurodzaju panuje w pewnych okolicach Meksyku lichwa na pszenicę i na główne pożywienie ludności, kukurudzę. Prezydent Diaz prędko się uprzątnął z tą lichwą. Poprostu zniósł do czasu cło od pszenicy i kukurudzy i upoważnił władze rządowe, aby zakupywały kukurudzę i tanio sprzedawały. To u całego ludu niezmiernie podniosło popularność już i tak uwielbianego prezydenta, który stłumiwszy ducha rewolucyjnego, kraj do znacznej pomyślności doprowadził.

Ograniczenie immigracyi do Stanów Zjednoczonych.

W ostatniem swem orędziu, które przed kilku dniami podaliśmy, Teodor Roosevelt podniósł pomiędzy innemi sprawę ograniczenia dopływu imigracyi cudzoziemskiej do Stanów Zjednoczonych. Kwestya ta ma dla Ameryki pierwszorzędne znaczenie, po pierwsze ze względu na konieczność rozwinięcia akcyi energicznej przeciwko międzynarodowemu anarchizmowi, po drugie dlatego, że prawa Stanów Zjednoczonych nie pozwalają na wydalenie z granic rzeczypospolitej osiadłych już w niej poddanych cudzoziemskich, wreszcie, bo imigracya robotników zagranicznych zagraża już dziś ogólnem obniżeniem się zarobków ludności miejscowej.

Kwestyę tę podniesiono w Stanach Zjednoczonych już nie po raz pierwszy. Dotychczas jednak ostre prawo skierowanem bywało zazwyczaj przeciwko pewnej, określonej narodowości. Tak na przykład dwadzieścia lat temu rząd Stanów Zjednoczonych agraniczył dostęp na terytoryum amerykańskie wychodźcom z Chin, którzy wówczas imigrowali tłumnie do Ameryki północnej, a przyczyny takiego zarządzenia szukać należy w niezwykłej taniości chińskiego robotnika. Kilka lat temu myślano również o takiem samem ograniczeniu imigracyi robotników włoskich do południowych stanów ze względu na niezwykle niespokojny, niesforny i burzliwy temperament wychodźców włoskich, dzięki czemu na porządku dziennym były ciągłe zatargi pomiędzy imigrantami i ludnością miejscową, kończące się nawet dość często poważnymi rozruchami ulicznymi. Nie długo przed ustąpieniem prezydenta Clevelanda kongres uchwalił prawo, zabraniające wylądowywania na ziemi amerykańskiej imigrantom, nie umiejącym czytać i pisać w języku państwa, z którego pochodzą. Prawo to zwracało się w pierwszym rzędzie przeciwko żydom polskim i rosyjskim, owemu najbardziej niepożądanemu dla każdego kraju elementowi, bo wiadomo, że motłoch żydowski umie czytać i pisać — ale wyłącznie tylko po hebrajsku.

W każdym razie jednak o zupełnym zakazie imigracyi, a nawet o poważniejszem ograniczeniu cudzoziemców pod tym względem, nie było jeszcze wówczas mowy. Dziś jednak nastały inne czasy. Do władzy doszło stronnictwo republikańskie, które na sztandarze swym wypisało hasło ścisłego protekcyonizmu. Dzięki wysokim cłom ochronnym, ceny wielu przedmiotów podniosły się znacznie. Odbiło się to do pewnego stopnia na kieszeni robotników amerykańskich, którzy też domagają się dziś od rządu odpowiedniego zadosyćuczynienia, tj. stworzenia takich warunków, aby płaca robotnicza podniosła się w stosunku zwiększenia się kosztów utrzymania ich rodzin. Jednym z takich warunków jest niezaprzeczenie ograniczenie dowozu obcych rąk roboczych, tj. ograniczenie imigracyi obcokrajowców do Ameryki Północnej.

Robotnicy amerykańscy wskazują przedwszystkiem na tę okoliczność, że dziś w całej Europie panuje powszechne przesilenie ekonomiczne, że wiele fabryk i zakładów przemysłowych ujrzało się w konieczności zawieszenia lub ograniczenia produkcyi, że wskutek tego znaczna liczba robotników europejskich będzie zmuszona szukać chleba na drugiej półkuli. A jeżeli w normalnych warunkach imigracya obcokrajowców do Stanów Zjednoczonych obniża dość znacznie przeciętną wysokość ceny zarobkowej robotników amerykańskich, to tembardziej dziś, w chwili wyjątkowej stagnacyi, obniżka ta może zagrażać wprost ich istnieniu.

Ale z drugiej strony rząd amerykański zdaje sobie jasno sprawę z tego, że zupełny zakaz imigracyi robotników do Stanów Zjednoczonych byłby dla przemysłu miejscowego szkodliwy i kwestyę tę pragnąłby załatwić w ten sposób, aby módz w każdej chwili i stosownie do konjunktur bieżących, regulować dopływ obcokrajowców w miarę potrzeby, to jest innemi słowy odkręcać lub zakręcać kurek od kranu, jak to czynimy, pragnąc uregulować temperaturę wanny w kąpieli. Otóż taki sposób załatwienia kwestyi byłby bardzo niepomyślny dla samych emigrantów. Robotnik bowiem, który decyduje się opuścić ojczyznę częstokroć za ostatnie pieniądze, otrzymane ze sprzedaży swej ojcowizny, powinien wiedzieć z góry, czy go rząd obcy dopuści na swoje terytoryum, czy też z miejsca wylądowania każe mu wracać wprost do domu. W przeciwnym bowiem razie naraża się na gorzki zawód i na znaczne straty pieniężne, a po powrocie do ojczyzny zwiększa szeregi proletaryatu, co nie może być obojętnem dla rządu tego kraju z którego pochodzi.

Dlatego też rządy tych państw, które dostarczały dotychczas największego kontyngentu wychodźców, nie mogą zapatrywać się obojętnie na taki czy inny sposób ograniczenia dopływu emigrantów do Ameryki Północnej przez władze miejscowe.

Czas odnowić przedpłatę

Kronika.

Lwów, dnia 27 Grudnia.

Wielu posłów sejmowych przybyło już w piątek rano. W gmachu sejmowym spotykało się ich w południe sporo a popołudniu od godz. 5 zapanował ruch ożywiony, wszystkie bowiem stronnictwa sejmowe odbyły nad wieczorem obrady.

Mianowania. Bronisław Winnicki, ukończony słuchacz wydziału inżynieryi, zamianowany został inżynierem - adjunktem krajowego biura melioracyjnego w wydziale krajowym.

Ministerstwo handlu zamianowało: Rud. Krahla i Hip. Mrozowskiego rewidentami. Jak. Popiela, Ed. Koitschima, Zyg. Laidlera, Em. Paara, St. Hioiskiego i St. Bodyńskiego, oficyałami rachunkowymi a J. Piotrowskiego asystentem rachunkowym, pozostawiając wszystkich nowomianowanych w służbie departamentu rachunkowego gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

U wiceprezydenta kraj. rady szkolnej dra Płażka był na audyencyi zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego z prezesem drem Małachowskim na czele. Do p. Płażka imieniem Towarzystwa przemawiali dr. Małachowski i członek zarządu p. Kornel Jaworski, prosząc o poparcie celów Towarzystwa. Dr. Płażek w odpowiedzi między innemi zaznaczył, że na sercu mu leży sprawa polepszenia bytu nauczycieli, jednakże tego roku nie powiodło się jeszcze nic w tym względzie uzyskać.

Nowy wiceprezydent o krytyce jego postępowania ze strony publicystyki i społeczeństwa powiedział, że krytyki tej się nie obawia, lecz owszem, uważa ją za pożądaną; dodał też, iż będzie się starał przywrócić subwencyę organowi Towarzystwa, tygodnikowi *Szkoła*.

Deputacya wyszła od p. wiceprezydenta zupełnie zadowolona z otrzymanej odpowiedzi.

Protesty pisane. T. J. Jeż (Zygmunt Miłkowski) donosi z Rapperswylu, że wydaną została odezwa do kobiet w rozmaitych językach, wzywająca do podpisywania wyrazu oburzenia dla postąpienia Prusaków w sprawie wrzesińskiej. We Włoszech odezwa ta już obiega i ma być licznie podpisywaną, to samo we Francyi. Arkusze protestu podpisami okryte, mają być przesyłane do Muzeum narodowego w Rapperswylu.

Zjazd Rusinów. Narodnaja Rada, stowarzyszenie polityczne ruskich narodowców obradowało przez ubiegłe dwa dni, przy udziale 200 członków, przybyłych przeważnie z prowincyi. Większość ich stanowili księża. Obrady zagaił Romańczuk, poczem wybrano na przewodniczących ks. Horodeckiego i posła sejmowego Starucha. Na zebraniu tem narzekano na „chruniów“, na brak solidarności i t d. między Rusinami, poczem p. Petrycki postawił wniosek, aby tak rządowi krajowemu jak centralnemu wyrazić wotum nieufności. Komisarz rządowy uchylił atoli ten wniosek.

P. J. Romańczuk usprawiedliwiał wydział, dlaczego przez cztery lata nie zwoływał walnych zgromadzeń. Sekretarz „Nar. rady“ dr. E. Ozarkiewicz odczytał sprawozdanie z czynności wydziału w ciągu ostatnich czterech lat. Pomimo, iż skąpe to sprawozdanie uzupełniał jeszcze p. Romańczuk, okazało się w ciągu dyskusyi, iż wiecownicy nie byli zadowoleni z działalności rady, co zresztą stwierdził sam p. Romańczuk. Niezadowoleniu swemu dawali wyraz: ks. Popowicz, ks. Welihorski, prof. Bielecki, który mówił, że sprawozdanie jest „duże powierchowne i niedostatoczne.“ P. Romańczuk tłumaczył to tem, że walne zgromadzenie zaskoczyło wydział i ten nie miał czasu przygotować się. Włościanin Kruszyński powiedział, że niepowodzeniu Rusinów na polu kulturalnem i politycznem winni „chrunie“ brak solidarności pośród Rusinów i brak patryotyzmu. Na wniosek ks. Popowicza dyskusyę zamknięto i przystąpiono do sprawozdania kasowego.

Do nowego wydziału „Nar. rady“ wybrani zostali: dr. Kons. Lewicki, ks. A. Ciemnicki, red. *Diła* I. Bełej, prof. B. Bielecki ks. A. Stefanowicz, J. Romańczuk. L. Cegielski; na zastępców: G. Semeniuk, dr. Ozarkiewicz i ks. T. Leżohubski. Prezesem rady został wybrany J. Romańczuk.

We czwartek wieczorem zebrał się komitet wykonawczy ruskich narodowców, który miał zadecydować o stanowisku, jakie zajmą posłowie ruscy w Sejmie.

List prez. Jaworskiego do prez. ks. Radziwiłła w sprawie szkolnictwa w Galicyi pominęły dzienniki ruskie dyskretnem milczeniem. Dopiero czwartkowy *Rusłan* poświęcił tej sprawie kilka uwag, w których omawia szkolnictwo ludowe w Galicyi. Organ p. Barwińskiego przyznaje, że szkół polskich było mniej niż ruskich; lecz wdaje się następnie w dalsze szczegóły i omawia, ile było szkół czynnych a ile nieczynnych i dochodzi do rezultatu, że czynnych szkół ludowych z ruskim językiem wykładowym było o 106 mniej, niż polskich. A chociażby nawet i tak było, to czy uwzględnia *Rusłan*, że ludności ruskiej jest w Galicyi o kilkaset tysięcy mniej niż ludności polskiej?

Ustawiczne zajścia dzieją się w restaracyi p. Orłowskiego w pasażu p. Mikolascha, z muzyką serbską, która tam grywa. Onegdaj grała ona hymn rosyjski i dopiero gdy część publiczności powstała, aby opuścić ten lokal, grać przestała.

Influenza grasuje obecnie epidemicznie we Lwowie. Do wyjątków należą rodziny, w których nie ma obecnie kogoś chorego na influenzę. Szczęściem, przebieg jej jest średnio łagodny.

Nagła śmierć. D. 26 bm. około 11 godziny przed południem zmarł nagle we Lwowie w sieniach domu przy ul. Batorego l. 8 mężczyzna nieznanego nazwiska wskutek krwiotoku płucnego. Znaleziono przy nim pulares z kwotą 6 k. 76 h., stempel na 2 k., dwie chusteczki bez znaków i list adresowany do T. Mączyńskiego, podpisany przez Juliusza Zwonarza Legitymacyi nie znaleziono żadnej. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Z Towarz. zachęty przemysłu kraj. W piątek 27 bm. oddał prezes Towarz. p. Romanowicz gminie m. Lwowa nieustającą wystawę krajową, mieszczącą się w pałacyku na placu Halickim. Imieniem gminy m. Lwowa odebrali wystawę pp. Dzieślewski, Neumann, Rucker, Majerski i radca Fischer. Gmina obejmuje faktyczny zarząd Towarzystwa od 1 stycznia.

Z kroniki policyjnej, P. Bol. Darowskiemu, em. inspektorowi kolei, skradziono z domu l. 5 przy ulicy Niemcewicza z przedpokoju, rotundę, płaszcz damski i 4 pary portyer, ogólnej wartości 150 koron.

Znaleziono na Starym rynku dwa listy zastawne Banku krajowego, a to jeden na 1000 koron, drugi na 200 kor. Złożono je w depozycie policyjnym.

Brylantowe kulczyki wartości 1400 koron, chciała zastawić pewna kobieta za 8 koron. Kulczyki zdeponowano.

Zabójstwo. Z czwartku na piątek w nocy o godz. 12 w Krzywczycach pod Lwowem, zabito tamtejszego gospodarza Jana Eliasza.

Zastępcą prezesa rady powiatowej sanockiej wybrany został w miejsce śp. ks. dziekana Kałużniackiego, gr. kat. proboszcza w Zagórzu, ks. Bronisław Stasicki, rz. kat. dziekan i proboszcz w Sanoku.

Samobójstwo nauczycielki. W Rudzie wróblaczyńskiej koło Niemirowa panna Jadwiga Rasławicka, nauczycielka prywatna u pp. Stormskich, wyszedłszy dnia 22 bm. po południu do lasu, wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie. Powód samobójstwa dotąd nieznany.

Samobójstwa. Z Wiednia telegrafują: Kasyer Towarzystwa Alpinów (Alpine-Montangesellschaft), Jan Petritsch zstrzelił się. Powody samobójstwa nieznane.

Z Nowego Sącza donoszą, że 23 bm. dozorca kolejowy Antoni Głód z Starego Sącza, pełniący na głównej stacyi służbę dozorcy składu węgli przy ogrzewalni, skoczył w zamiarze samobójczym z wielkiego mostu kolejowego za przystankiem do Dunajca i utonął. Samobójca zostawił w swojej kancelaryi kartkę tej treści: „Proszę te rzeczy mojej żonie oddać, a ja tonę w Dunajcu Głód Antoni“. Głód zostawił żonę i pięcioro dzieci Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

W Olczy pod Zakopanem poderznął sobie gardło gospodarz, Jędrzej Ustupski z powodu przegrania procesu o grunt z sąsiadem Mrowcą i skazania na ponoszenie kosztów sporu, które wynosiły około 200 zł.

Dzicz w Buczaczu. Onegdajszy *Hałyczanyn* przynosi z Buczacza wiadomość, że gdy marszałek hr. Andrzej Potocki w objażdżce swej przybył do Buczacza w towarzystwie marszałka powiatu br. Maryana Błażowskiego i jechał do gmachu rady powiatowej, stała tam przed domem kupa młodzieży, która poczęła krzyczeć: *pereat*! *Hałyczanyn* zapewnia, że demonstracyę tę urządzili „polscy radykali“. Otóż co do tych „polskich radykałów“, jest to bajka, bo jeśli się to w ogóle stało, to chyba zrobili to ruscy radykali.

Zatonięcie okrętu. Telegrafują ze Sztokholmu: Donoszą, że w wieczór wigilijny zatonął wielki parowiec, jak się zdaje, szwedzki parowiec węglowy. Załoga składała się z 18—20 ludzi.

Cyklon. Z Neapolu telegrafują: W okolicy szalał tu wczoraj cyklon. W Paggioreale zawaliło się kilka domów. Kilka zakładów przemysłowych jest uszkodzonych, zginęła jedna osoba, a rany odniosło 36 osób, między niemi 4 ciężkie. Wojsko i robotnicy zajęci są usuwaniem gruzów.

Morderstwo. Z Tyflisu telegrafują: W śródmieściu w mieszkaniu własnem znaleziono związanego i uduszonego bogatego kupca francuskiego Hervieux'ego.

Ciekawą Odyseę biednej mumii peruwiańskiej opowiadają dzienniki.

Pewna bogata dama, której synowie kształcą się w szkole w Melle (w Belgii) u ojców jezuitów, pragnąc wywdzięczyć się ojcom za opiekę nad synami, postanowiła ofiarować do muzeum szkolnego oryginalną mumię peruwiańską. Jest to tem dzisiaj trudniejsze, że rząd peruwiański zabrania rozkopywania grobowców Inków. Po wielu jednak trudach udało się pani tej dostać mumię jakiejś księżniczki, śpiącej od wieków w swych ciasnych powijakach. Zapakowano księżniczkę do pudła i, wysłano do Belgii.

Dziwnym trafem pudło zaginęło i znalazło się nagle w Anglii Tam otworzono skrzynię i o zgrozo znaleziono... trupa. Zawiadomiono *coronera*, doktora medycyny, który według zwyczaju, w otoczeniu dwunastu kupców wudyńskich wydał następujący wyrok: „Kobieta znaleziona dnia... na stacyi towarowej w .. zmarła, niewiadomo kiedy, w obcym kraju, prawdopodobnie w Ameryce Południowej; trudno jednak orzec na co właściwie zmarła. Nie stwierdzono żadnych śladów śmierci gwałtownej: trup jest wyschnięty, musiał być przechowany w obcym kraju, wysuszony na słońcu i pogrzebany w piwnicy. Sąd jest przekonany, że zmarła nie była zabitą, że jest zupełnie nieznaną, musiała zaś mieć około 25 lat.“

I ciało biednej księżniczki którą przy tych rzetelnych oględzinach pokruszono i połamano, zamknięto znowu w pudle i wysłano do Belgii, gdzie ostatecznie władze kazały ją pochować na cmentarzu w Melle.

Ostatecznie owa pani wytoczyła proces przeciw towarzystwu transportowemu i wygrała, a księżniczka Inków śpi po tylu burzliwych przejściach w ziemi belgijskiej, w cichym cmentarzyku w Melle.

Zmarli. Eugeniusz Pawlikowski, właściciel dóbr, zmarł 26 bm., przeżywszy lat 40. Pogrzeb odbędzie się w sobotę przed południem w Siedliskach w pow. jaworowskim, gdzie po odprawieniu mszy św. żałobnych, zwłoki będą złożone w grobach rodzinnych.

Z dobrą wieścią.

Na spowitą śniegiem ziemię
Niebo patrzy z chmur,

---

zawsze łóżko porządnie posłane, zawsze świeżą wodę i ręcznik czysty codziennie.

Co się tyczy większej troskliwości i uprzejmości, do tych skłaniają nas jedynie napiwki. Cóż proszę prześwietnego sądu — ten pan może ma słuszność w zasadzie: zapłacił właścicielowi za wszystko włącznie z usługą. Ale zdaje mi się, że służba za swoją usłużność ma jednak prawo spodziewać się pewnego wynagrodzenia. Choćby człowiek brał miesięcznie sto franków zamiast piętnastu, i tak liczyłby jeszcze na napiwek; a że ten pan nic nie daje, to jego rzec..

— A jednak widząc, że ten pan nic nie daje, zebraliście się wszyscy i domagaliście się napiwku.

— Przepraszam pana prezydenta, nikt niczego się nie domagał. Zebraliśmy się tylko wszyscy, żeby asystować odjazdowi. To jest zwyczaj miejscowy i na to niema rady. Ja nie chciałabym uchodzić za osobę bez wychowania, ale jeżeli ten pan nie może robić tak jak inni przyjeżdżając do Szwajcaryi, to dla czego nie siedzi sobie w domu? Kiedy się przyjedzie do Rzymu, trzeba się zachowywać jak Rzymianie.

— Już nie poraz pierwszy słyszę to przysłowie — odezwał się adwokat, któremu świadek wydał się zanadto gadatliwym.

— A jednak to prawda — odparła Antonina i na tem zakończyła swoje zeznania.

Odźwierny, który stawał także jako świadek, kazał się trochę prosić, zanim przyznał, że wyrazy *fédéral* i *communal* sa umówionemi znakami, które ostrzegają wtajemniczonych, że właściciel tak naznaczonych pakunków jest kutwą i nie zna się na grzeczności dla służby hotelowej; zaprzeczył jednak stanowczo istnieniu wszelkiej specyalnej zmowy w celu oskubania oskarżonego.

Właściciel hotelu oświadczył, że płaci swojej służbie tyle, ile mu jego interesa pozwalają; co się zaś tyczy napiwku, jest to zwyczaj, którego właściciele hotelów radziby się pozbyć i nieraz się nad tem naradzali, ale nigdy radykalnie zapobiedz mu nie mogli. Przytaczał nawet, że niektórzy właściciele najpierwszych hotelów w Szwajcaryi, mianowicie jeden w Lucernie a drugi przy wodospadzie Renu, wywiesili w swoich zakładach tablice, zawiadamiające o zniesieniu napiwków, ale mimo zapewnień, że służba jest dobrze płatna, goście nie przestawali dawać a służba brać napiwków.

— Ale — przerwał adwokat obrony — czyż panowie pozwalacie swoim poddanym zawiązywać się w tajne stowarzyszenia w celu łupienia podróżnych?

— Proszę pana — odrzekł zapytany — służba dzisiejsza nie zawsze pyta się o pozwolenie swoich chlebodawców. Dawanie i branie napiwków, tkwi już w obyczajach. Ja sam, gdy zajdę do hotelu sąsiedniego, płacę hojne napiwki. Nie śmiałbym postąpić inaczej.

Prokurator i obrońca wygłosili następnie świetne mowy. Pierwszy przyznawał, że mój przyjaciel był cudzoziemcem, ale dodał, że złożył dowód wielkiej nierozwagi, zapominając, że się znajduje w Szwajcaryi, gdzie wszyscy ludzie są sobie równi. Nie chciał się pozbyć miny bogatego aroganta, a nawet posunął się do lżenia biednych sług, którzy, lubo ciężką pracą zajęci, nie przestają jednak dlatego być ludźmi uczciwymi. Prawu należy wolny bieg pozostawić w celu ukarania oskarżonego. Sąd obowiązany jest wymierzyć przykład i dać przestępcy lekcyę nie tylko szczodrobliwości, ale i przyzwoitości.

Obrońca mego przyjaciela w nader energicznej obronie zwrócił się przedewszystkiem przeciw właścicielowi hotelu, dufającemu w ważność swojej osoby.

— Prokurator — rzekł — mówi nam o tym człowieku jako o biednym i nieszczęśliwym, ciężko doświadczanym słudze. Czysta komedya! Czyż obfite odżywianie i dobrobyt nie transpirują ze wszystkich por tego człowieka? Proszę tylko popatrzyć na ten podwójny podbródek i na ten brzuch potężny! Toć to istne wcielenie pokpiwania i arogancyi. Gdyby mój klient władał należycie naszym językiem, mógłby wam opowiedzieć, jak ten potentat w miniaturze, pan samowładny table d'hote'u, kazał mu podawać mięsa niemożliwe i drób kubek w kubek podobny do kauczuku; mógłby wam dalej opowiedzieć, jak mu solono rachunki, i jak mu nie pozwolono wyjechać, dopóki nie naznaczono jego bagaży w sposób, polecający go drapieżności innych hotelarzy.

Adwokat przedstawił następnie swojego klienta jako ofiarę działalności tajnego stowarzyszenia; a czyż nie był on, jako Amerykanin, obywatelem siostrzanej rzeczypospolitej, której liczni podróżnicy roznosili dobrobyt po Szwajcaryi? W konkluzyi obrońca zażądał zupełnego uniewinnienia.

Prezes sądu, po trwającej kilka minut naradzie ze swymi dwoma towarzyszami, wygłosił wyrok następujący:

„Zdaniem naszem obżałowany w swoich wycieczkach przeciw powodowi i świadkom przekroczył dozwolone granice; ale z drugiej strony sądzimy, iż był ofiarą prowokacyi. Nie mając ochoty udzielić służbie hotelowej napiwku, był w swojem prawie; naodwrót służba była w prawie żądania napiwku, ponieważ zwyczaj ten jest w kraju naszym ustalony, ale zanim się go domagała, powinna była w pełnieniu swoich obowiązków okazywać gorliwość i dobrą wolę, czego w danym razie widocznie nie uczyniła. W następstwie tego, służba ta nie miała żadnego prawa do zbierania się gromadnie przy odjeździe oskarżonego, w celu wymagania napiwku, który się jej wcale nie należał.

Oskarzony nie miał znów prawa przemawiać do niej w słowach obelżywych i ubliżających, — ale, powtarzamy, był ofiarą prowokacyi. Fakt położenia na jego pakunkach znaków umówionych, zrozumiałych jedynie dla wtajemniczonych, tworzących tajne stowarzyszenie, jest aktem karygodnym i bezprawnym. Czujemy się zatem zniewoleni do pobłażliwości względem oskarzonego i postanowiliśmy jednomyślnie uwolnić go od odpowiedzialności. Czyniąc to jednak, nie możemy się powstrzymać od zwrócenia jego uwagi, żeby wziął do serca objaśnienia, zawarte w zeznaniu Antoniny Delmot. Gdy podróżuje poza granicę, niech przyjmuje obyczaje kraju, przez który przejeżdża. Wszyscy na tym świecie liczymy na napiwek w ten lub inny sposób; wymuszanie pieniędzy przejmuje nas wstrętem, ale dobrowolnie dany napiwek ułatwia wiele rzeczy w każdem położeniu życia naszego.“

Tak się skończyła sprawa o napiwek, głośna w świecie hotelowym szwajcarskim. Co ja mówię: skończyła się! Bynajmniej, gdyż nie tu jeszcze koniec historyi. Zanim sędziowie powstali ze swoich fotelów, mój stary przyjaciel, zachwycony wyrokiem, który mu w miarę czytania tłómaczyłem dosłownie, poprosił mnie, żebym powiedział kilka słów w jego imieniu. Uzyskawszy więc pozwolenie trybunału, złożyłem następującą deklaracyę:

„Oskarzony prosi pana prezydenta i jego zacnych towarzyszów, aby przyjęli jego podziękowanie za wyrozumiałość, mądrość i sprawiedliwość ich wyroku. Gotów jest uznać, że przekroczył granice dozwolone, nazywając służbę hotelową złodziejami i gałganami. Ale przedewszystkiem pragnie oświadczyć wam, iż macie przed sobą nawróconego. Wyznaje, że się okazał nierozsądnym, usiłując w cudzych krajach zaszczepić swoje idee z za Atlantyku. Raczcie wierzyć, że przyswoił sobie tradycye lądu stałego, że będzie nadal rozsądniejszym i szczodrobliwszym w kwestyi napiwków. Na początek prosi Antoninę Delmot, ażeby przyjęła banknot szwajcarski na 50 franków, w nagrodę za lekcyę, jakiej mu dziś udzieliła“.

Jeszcze brzmią w uszach oklaski, jakie po tych słowach zagrzmiały w całej sali, i jestem przekonany, że usiłowania, jakie czynił prezes trybunału, aby je uciszyć, pochodziły raczej z obowiązku, niż z przekonania.

Rezultat tego wszystkiego był taki, że Amerykanin, którego dotąd nazywano „cochon“, zjednał sobie następnie w hotelach europejskich reputacyę „księcia amerykańskiego“.

W jakiś czas potem przyznał mi się, że nie wiedział naprawdę co to jest szczęście, aż dopiero od chwili, gdy zaczął dawać napiwki.

Ku stajence w Betlejemie
Mknie aniołów sznur...

Lecą, jak gołębi stada
Z pod obłocznych sfer,
Coraz niżej tłum ich spada,
Skrzydeł słychać szmer...

A przed nimi anioł biały,
Jak przejrzysta mgła,
Leci przodem, srebrny cały —
W dłoniach gwiazdę ma...

Od jej blasku tlą się chmury
I roziskrza śnieg,
Pieśń i światło płyną z góry,
Aż po ziemi brzeg...

Pieśń i światło żywot nieci
W łonie skrzepłych dusz;
Klucz aniołów z wieścią leci,
Że Bóg schodzi już!...

Że na ziemię pod okową,
Skutą w twardy lód —
Pan niebiosów w noc zimową
Zejdzie zrobić cud!...

I na każdą świata stronę
Gdy podniesie dłoń,
Te rozłogi zaśnieżone
W kwietną zmieni błoń...

A gdy spojrzy na przestworza
W mrokach, w szarej mgle,
To rozbłyśnie wiosna Boża
Przez grudniowe dnie...

I pokryje białe kwiecie
Ziemię wzdłuż i wszerz,
Tylko, świecie... tylko świecie
Kochaj, ufaj, wierz!...

Nie w Betlejem jednem przecie,
Wieszcza gwiazdo, świeć,
W sercach ludzkich Boże Dziecię
Chce swój żłobek mieć.

W duszach ludzi dobrej woli
Chce zejść, jako kwiat
I z nich, blasków aureoli
Błogosławić świat.

Lody skruszy, śniegi zmiecie
Z tych zimowych leż —
Tylko, świecie... tylko, świecie
Kochaj, ufaj, wierz!..

Na ofiary Hakaty

złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego pisma:

„Grono pań" — ze składek 100 kor. dla wrzesińskich dzieci.

Kółko papierników z Królestwa 45 rubli.

OFIARY.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożył WPan W. Podlewski z Dunajowa 10 kor. dla weteranów z r. 1831.

Colosseum Thorna. Od 16 grudnia największy senzacyjny program świata! 15 niedźwiedzi 4 psy, 1 koń. Największa tresura świata. Trupa Hadji, Mohamed, 6 arabów w produkcyach niewidzianych, Dziewica Orleańska, najpiękniejszy i największy obraz (15 minut trwający) bioskopu ameryk. Brothers Ceado, amerykańscy gimnastycy na obracającej się drabinie. Lerette, ze swoim „marmurowym psem Ben", pozy plastyczne. Mary van Dyk, ameryk. mistrzyni w strzelaniu. The two Paulis, akt sportowy na placu Lawn-Tennis. Les Donvells wirtuozi instrumentaliści Iza Fan chon subretka.

Codziennie o godz. 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę popołudniu „Kierownik szkoły" Ernsta.

Wieczorem po raz pierwszy „Cyganerya" opera w 4 aktach G. Pucciniego. Libretto G. Giacosa i L. Illica.

W niedzielę popołudniu „Trzy życzenia" Ziehrera.

Wieczorem „Grochowy wieniec" czyli „Mazury w Krakowskiem" komedya ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Ant. Małeckiego.

W poniedziałek po raz drugi „Cyganerya" opera w 4 aktach G. Pucciniego.

We wtorek przedstawienie sylwestrowe „Rok 1901" przegląd sceniczny w dwunastu odsłonach.

Repertoar teatru w Krakowie.

W sobotę „Faust" Goethego.

W niedzielę „Dwie sieroty".

We wtorek „Dama od Maksyma".

* **„Bluszcz"** warszawski przeszedł na własność pp. Laskauera i Babickiego. Nowi wydawcy energicznie wzięli się do roboty, a chcąc postawić pismo na odpowiedniej stopie, zaprosili na redaktora Maryana Gawalewicza. Już w paru ostatnich numerach znać jego staranną i umiejętną rękę.

Z Nowym Rokiem pismo ulegnie zupełnemu przeobrażeniu; redakcya zapowiada na rok przyszły między innemi: poemat Deotymy „Jan Sobieski", powieści: Julii Terpiłowskiej, Abgar Sołtana, W. Grot-Bęczkowskiej i wielu innych autorów; nowele Maryana Gawalewicza i t. d.

Dział literacki będzie o połowę powiększony. Ze zaś pod względem formy zewnętrznej *Bluszcz* przedstawiać się będzie okazale, ręczy nam za to firma wydawców, która w krótkim czasie zdobyła sobie pierwszorzędne stanowisko w liczbie naszych zakładów drukarskich.

* **Z Zagrzebia** donoszą nam: Pna Róża *Duce, lwowianka*, która przed dwoma laty z powodzeniem śpiewała na scenie teatru hr. Skarbka w „Halce" i „Cavallerii rusticana", od początku sezonu operowego występuje na scenie opery zagrzebskiej ku zupełnemu zadowoleniu miejscowej krytyki i całej muzykalnej publiczności. Dotychczasowe jej występy w „Żydówce", „Carmenie", „Pajacach", Cavallerii", „Bohéme", „Wertherze" Masseneta a zwłaszcza w „Tannhäuserze", „Lohengrinie" i „Aidzie" były uwieńczone bardzo pomyślnym skutkiem, tak, iż obecnie stała się ona główną podporą całego repertoaru operowego.

Druga lwowianka, pni Marek-Onyszkiewicz, dobrze nam znana ze swych występów na naszej scenie, również cieszyła się powodzeniem w operze zagrzebskiej, a lwowianin, tenor p. St. Orzelski, od początku sezonu opanował wszystkie poważniejsze partye tenorowe z nadzwyczajnem powodzeniem, tak, iż opera czeska w „Narodnem divadle" zaprosiła go do Pragi na występy gościnne; dotychczas śpiewał p. Orzelski w Pradze w „Lohengrinie" i „Fauście" ze znacznem powodzeniem.

Cyganerya (La Bohéme).

(Sceny z Henryka Murgera „Vie de Bohéme" w czterech obrazach przez G. Giacosę i L. Illikę; muzyka G. Pucciniego.)

Libreciści Giacosa i Illica oświadczają w przedmowie do libreta, że tak ze względów scenicznych, jak i muzykalnych, musieli odstąpić od ścisłego trzymania się treści romansu Murgera z r. 1851 w przeróbce scenicznej Barriere'a pt. „Scénes de la Vie de Bohéme."

Z tytułu „Bohéme" mógłby sobie niejeden pomyśleć, iż chodzi tutaj o ten tajemniczy lud Wschodu, z ciemną cerą i czarnymi włosami, o tych z urodzenia muzyków narodu węgierskiego, o tych, pospolicie zwanych cyganami, a ten byłby w błędzie. Poznajemy bowiem tutaj życie pewnej kasty towarzyskiej w Paryżu, widzimy obraz ubogiego, ale przytem genialnego świata artystyczno literackiego, którego niezrównany, żywy obraz skreślił nam Henryk Murger.

Miniaturową kopię tego nędznego, okrutnego, a przytem wesołego życia dali nam wyż wspomniani libreciści w czterech scenicznych obrazach z treścią następującą:

I. obr. z przedstawia ubogą pracownię artystyczną na poddaszu. Marceli maluje obraz „Pochód przez Czerwone morze", ale z powodu wielkiego zimna (podczas świąt Bożego Narodzenia) musi zaprzestać swej pracy. Poeta Rudolf, z litości nad malarzem i właśnie przybyłym, zziębniętym filozofem Collinem, rozdziera swój świeży manuskrypt ukończonej tragedyi i roznieca nim chwilowy ogień; dopiero wracający z miasta muzyk Chaunard wybawia ich z kłopotu, przynosząc zarobione od Anglika dukaty i prócz tego także wino, jadło, cygara i drzewo. Radość ich przerywa na chwilę właściciel domu, żądający czynszu, ale artystom udaje się szczęśliwie z tego wywinąć przez upicie go i wyrzucenie za drzwi. Towarzystwo następnie wesoło wychodzi na miasto, celem zabawienia się, tylko poeta Rudolf sam pozostaje. Teraz wchodzi szwaczka Mimi (główna postać tego libreta), prosząc Rudolfa o zapalenie świecy zgasłej; — przypadkowo gaśnie i Rudolfa świeca. Ta okoliczność służy mu do poznania i pokochania Mimi.

II. obraz. Przed kawiarnią „Momus" widzimy ruch i wesołe życie świąteczne w „Quartier Latin". Podczas gdy Mimi i Rudolf ze swem towarzystwem zabawiają się za resztę pieniędzy w kawiarni, widzimy przy drugim stole Musettę, kochankę malarza Marcelego, smacznie zajadającą w towarzystwie „nowego znajomego", który (nawiasem mówiąc) dostarcza jej wspaniałych kosztowności. Scena ta wywołuje zazdrość u Marcelego. Ale Musetta umie się pozbyć swego towarzysza podstępnie i przeprasza Marcelego.

Obraz III. rozgrywa się przed gospodą za „Barriére d'Enfer" (rogatką cłową w Paryżu) w cztery tygodnie później, podczas poranku śnieżnego.

Marceli żyje z Musettą, zarabiając na swe potrzeby malowaniem szyldów. Rudolf widząc, że Mimi coraz bardziej zapada na chorobę płuc i że jej nie może otoczyć należytą opieką, wyjawia Marcelemu zamiar opuszczenia jej, Mimi zaś przeczuwając bliską katastrofę, przyznaje słuszność Rudolfowi i żegna się z nim czule i serdecznie. Równocześnie Musette, która robiła słodkie oczka do „nowego towarzysza", daje Marcelemu powód do nowej i komicznej sceny zazdrości, zakończonej chwilowem zerwaniem ich stosunku miłosnego

IV. obraz to pracownia artystów na poddaszu, znana nam z pierwszego obrazu — kilka tygodni później.

Malarz Marceli i poeta Rudolf zajęci przy pracy. Ale jakoś nie idzie, bo myśli ich przy Musette i Mimi, które opuściwszy ich, wyszukały sobie innych, zamożniejszych od nich towarzyszów. Filozof Collin i muzyk Chaunard przynoszą dość lichą kolacyjkę, która wesoło zostaje spożytą wśród tańców i śpiewów. Ale nagle sytuacya zmienia się w tragiczną. Musette przyprowadza bowiem śmiertelnie chorą Mimi. Rudolf z przerażeniem przewiduje jej groźny stan i kładzie ją na swoje łoże, na którem nieszczęśliwa wśród objawów suchot kona śmiercią damy kameliowej, zostawiając stroskanego Rudolfa w rozpaczy.

Tak przedstawia się treść przeróbki scenicznej. Chociaż plan był nieźle pomyślany, to przy wykonywaniu jego, libreciści powinni byli mieć więcej na oku wrażenie sceniczne, a zwłaszcza charakter osób. Obrazy przez nich skreślone, ani nie mają typu zwykłego libreta operowego ani kształtu modernistycznego dramatu muzycznego, lecz obok siebie ustawione w ramach odrębnych, są charakterem zbliżone raczej do noweli. Jeszcze gorzej, aniżeli jako nietrafne scharakteryzowanie osób (Musette prawie jako „demi-monde", a Mimi całkiem niesłusznie sentymentalna), działa ostatni obraz, nader jaskrawo malowany, a który librecistom wydawał się być doskonałym, cała bowiem historya (w tym obrazie) zrazu jako komiczna opera działającą, przy końcu nader silnie wzrusza nerwy widzów, zmuszonych patrzeć jak Mimi (*a la dame aux camélias*) ulega ciężkiej chorobie fizycznej i moralnej. Podczas gdy u Murgera śmierć Mimi jest epizodycznie skreśloną, to tutaj przy otwartej scenie działa raczej odrażająco. Prócz tego u Murgera cała akcya skupia się około wszystkich czterech artystów, gdy tymczasem w librecie tem na pierwszy plan występuje los szwaczki Mimi, około której wszystko się obraca.

W ogóle idealna strona stosunku artystów (Bohemiens) do ich dziewcząt nie została należycie uchwyconą, lecz tak skreśloną, że właściwy urok poetyczny, tak często w oryginale Murgera napotykany, tutaj został zatarty. *(u)*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Najwyższy trybunał sprawiedliwości we Wiedniu zatwierdził wyrok sądu wyższego krajowego w Krakowie w sprawie o unieważnienie testamentu śp. hr. Zdzisława Tyszkiewicza, właściciela znacznego majątku, który uniwersalnym swym dziedzicem ustanowił syna swego bratanka Janusza, Jerzego hr. Tyszkiewicza. Przeciwko temu testamentowi wystąpili byli dalsi krewni, Zdzisław Bogusz i Stefan Jordan Stojowski, opierając się na orzeczeniu lekarskiem profesora Żuławskiego i Wachholza, wedle którego spadkodawca cierpieć miał na chorobę umysłową „dementia paralitica". Krakowski lekarz dr. Schaiter wykazał niemożliwość tego twierdzenia w obszernem wywodzie, ogłoszonym teraz drukiem, a w ślad zatem poszło orzeczenie trybunału oddalające powodów.

— Wszyscy posłowie sejmowi krakowscy, Rotter, Leo, Jaworski, Fedorowicz odjechali już to wczoraj, już to dzisiaj do Lwowa.

— Wiec urzędników prywatnych, zapowiedziany na pojutrze w sprawie koniecznych zmian w przedłożonej Radzie państwa ustawie, zapowiada się bardzo dobrze. Dotąd nadeszło około 200 zgłoszeń uczestnictwa we wiecu, a dalsze napływają. We wiecu weźmie udział prezydent miasta Friedlein, oraz posłowie do Rady państwa i w. innych.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Duchowieństwo polskie najwięcej dziś sprawia kłopotu hakatystom. Wiadomo, że na ostatniem zebraniu hakatystów w Berlinie, dwa postulaty postawiono przeciwko duchowieństwu: Arcybiskup, naturalnie przyszły, ma koniecznie być Niemcem, twardym i energicznym, ale głównie obmyślone być mają środki, żeby księży zamienić na wiernych Niemców. Wszelkiemi siłami ma się rząd starać o to.

Wychodząca w Saarbrücken *Volks-Zeitung* tak pisze o tym postulacie: „Czy i duchowieństwu za pomocą pedagogiki chłosty, polityki knuta gwałtownie wbitą ma być miłość ku niemczyźnie a wypędzoną ma być z niego polszczyzna? To byłoby bez wątpienia ideałem hakatystycznych fanatyków. Szkoda tylko, że nie mamy czegoś na kształt Syberyi, dokąd możnaby zsyłać duchownych, którzy z pełnego gardła spiewać nie chcą: „Ich bin ein Preusse, kennt ihr meine Farben". Cóż dopiero powiedzieć o niemieckim i energicznym mężu jako arcybiskupie który prawdopodobnie zamianowanym być ma pokrótce jak prezes policyi lub prezes rejency, a naturalnie miałby obowiązek wedle wskazówek ministra oświecenia rządzić, germanizować i protestantyzować.

„Jakie pojęcie hakata ma o wysokim urzędzie katolickiego duchownego i biskupa? Chciałaby ich zdegradować do rodzaju czarnej policyi, któraby na komendę, jak żandarmi, wykonywała rozkazy rządowe. Sam Mefisto nie mógłby dać gorszej rady rządowi, który od czasu bezskrupulatnego kierunku Miquela, aż nadto pozwolił się popychać hakatystycznym szczwaczom w tych mianowicie wnioskach. Pokaże się, czy i hrabia Bülow na tej niefortunnej drodze się pozwoli pchnąć naprzód i stanie się współwinnym polityki, który nic nie ma wspólnego ani z prawem, ani ze słusznością".

W końcu *Volks Ztg.* wywodzi, że Francuzi tylko za pomocą tolerancyi zjednali sobie umysły Alzatów i Lotaryńczyków, a dopiero Dupuy za czasów największej potęgi Napoleona III sprawił przez prześladowanie, języka niemieckiego, że o mało otwarta nie wybuchła rewolucya". Z historyi — kończy *S. Volks Ztg.* — dużo się ludzie mogą nauczyć, szczególnie rządzący".

Telegramy i telefonematy.

Anglia i Transvaal.

Pretorya 27 grudnia Biuro Reutera donosi, że wielu z podbitych już Boerów chce się przyłączyć do oddziałów zwanych „national Sconts" celem rychlejszego ukończenia wojny. Z powodu doskonałych usług oddanych przez oddziały postanowiono w ostatnim czasie założyć dwa nowe, jeden dla wschodniego, drugi dla południowego Transwaalu Belliers przedsięwziął niedawno na czele istniejących już takich oddziałów z własnej inicyatywy marsz nocny, przyczem zniósł jeden obóz boerski. Także przy skutecznych przedsięwzięciach gen. Bruce'a i Hamiltona współdziałał dowódca Boerów Cronje.

Londyn d. 27 grudnia. Kitchener donosi z Johannesburgu pod datą wczorajszą: Jenerał Rundle donosi, że Dewet na czele znacznej liczby Boerów napadł w dniu 24 bm. na obóz Firmana koło Queenfontein. Obawiam się, że nasze straty są dotkliwe. Wojsko Firmana składało się z czterech kompanij yeomanry z 2 działami. Firman pilnował linii blokhauzów od Harrismith począwszy. Dwa oddziały konnicy udały się w pościg za Dewetem.

Londyn 27 grudnia. „Standard" donosi z Durbanu: Komendant Boerów Daniel von Schalkwyck został — jak słychać — w Krügersdorp na mocy wyroku sądu wojennego rozstrzelany, ponieważ strzelał do żołnierza, który poddał się był i złożył broń.

Bułgarska pożyczka.

Sofia 27 grudnia. Odrzucenie przedłożenia o pożyczce bułgarskiej przez sobranie większością 3 głosów było dla rządu niespodzianką. Zwolennicy Karawełowa głosowali po większej części przeciw pożyczce. Sytuacya jest obecnie niewyjaśnioną. Podobno i gabinet i Izba pozostaną, rząd tylko otrzyma znaczne podwyższenie podatków, celem pokrycia najpilniejszych wydatków. Według innych informacyi spodziewają się, że Izba będzie jutro rozwiązaną, gdyż i tak ustawowy czas trwania sesyi sobrania kończy się.

W Chinach.

Londyn 27 grudnia. „Standard" donosi z Szangaju: Według informacyj nadesłanych tam z Pekinu, pełnomocnicy chińscy odrzucili w sprawie mandżuryjskiej żądanie Rosyi co do wpływu jej na rozkład załóg w Mandżuryi, na mianowanie gubernatora Mandżuryi itd. Pełnomocnicy obstają przy tem, by Rosya w ciągu 3 lat wycofała swe wojska z Mandżuryi. Oświadczenie swe ułożyli pełnocnicy w 4 punktach i prosili posła rosyjskiego Lessara, aby wyraził o tem swoje zdanie. Pełnomocnicy są zresztą gotowi do rokowań w sprawie innych propozycyj umowy mandżuryjskiej.

Argentyna-Chili.

Buenos Ayres 27 grudnia. Dzienniki tutejsze przekonane są, że nowy protokół usuwa bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny. ale bez trwałej gwarancyi na przyszłość. Armie obu stron zbroją się w dalszym ciągu. Na tajnem posiedzeniu chilijskiego senatu prosił rząd o pozwolenie wydania 15 milionów dolarów na cele obrony Po ożywionej dyskusyi uchwalono podjęcie pożyczki,

Valparaiso 27 grudnia. Doniesiesienie „Agencyi Hawasa": Zatarg pomiędzy Chile a Argentyną już ukończony. Argentyna przyjęła propozycyę Chile z nieznacznemi zmianami. W ten sposób usunięto nietylko obecne trudności sytuacyi, lecz zarazem zgodzono się na sąd rozjemczy Anglii we wszystkich zasadniczych prawach,s, jak terytoryum spornego, budowy dróg itp.

Różne.

Gotha 27 grudnia. Wczoraj podczas uroczystości trzechsetnej rocznicy urodzin księcia Ernesta Pobożnego wyraził cesarz w odpowiedzi na przemówienie regenta radość, że dzień pamiątkowy schodzi się ze świętem, zdolnem szczególnie dla myśli spokoju i pojednania rozegrzać serce. Wskazując na pobliski Wartburg, skąd pieśń Lutra podjęła pochód zdobywczy przez świat, zaznaczył cesarz, że celem życia jego jest zjednoczenie kościoła ewangielickiego w Niemczech.

Sofia 27 grudnia. Sytuacya dotychczas jeszcze niewyjaśniona. Reprezentanci bankowi odjechali. Dymisya gabinetu dotąd nie nastąpiła.

Petersburg 27 grudnia. „Russki Inwalid" zamieścił następującą wiadomość: Jenerał Grodekow donosi pod dniem 10 grudnia, że komendant transbajkalskiej dywizyi artyleryi rozbił pierwszego tego miesiąca pod Tuchim 175 wiorst od Bodunoje oddział Tunguzów pod wodzą Wanlouchusa, który obwarował się był w silnie ufortyfikowanej cytadeli. Cytadelę zdobyto i spalono. Nieprzyjacielowi zabrano wiele broni, koni i bydła, a straty nieprzyjaciela w ludziach są bardzo znaczne, Rosyanie stracili 8 ludzi.

Madryt 27 grudnia. Jak donoszą z Lizbony, krąży tam pogłoska o przesileniu gabinetowem. Prawdopodobnie poruczonem zostanie utworzenie nowego gabinetu gubernatorowi banku portugalskiego Villienie.

Madryt 27 grudnia. Królowa regentka nadała rosyjskiemu następcy tronu order złotego runa.

Rzym 27 grudnia. Arno wylał w kilku miejscach w pobliżu Florencyi i Pizy, zrządzając znaczne szkody.

Nowy Jork d. 27 grudnia. Urzędowo donoszą, że gubernator Jowa Shaw zamianowany został sekretarzem stanu.

Eriwan 27 grudnia. Kładzenie szyn na linii kolejowej Aleksandropol Eriwan ukończono 24 bm. i w następnych dniach otwarto tymczasowy ruch osobowy i towarowy.

Kopenhaga 27 grudnia. 850 osób z różnych stronnictw politycznych wysłało do króla i parlamentu adres z prośbą, aby duńskie zachodnio-indyjskie wyspy nie były sprzedawane Stanom Zjednoczonym bez poprzedniego głosowania nad tem mieszkańców tych wysp.

Nowy Jork 27 grudnia. Według depeszy z Fort de France, powstał spór pomiędzy rządem wenezuelskim a urzędnikami kolei Caracas Valencia, pozostającej pod wpływem Niemiec. Wojsko obsadziło wszystkie stacye. Komunikacya jest wstrzymaną. Niemiecki krążownik „Falke" stoi na kotwicy koło Puerto Cabello. W całej Wenezueli ma panować wielkie wzburzenie. Położenie uważają za poważne.

Dział ekonomiczny.

— **Ministerstwo handlu** będzie od N. Roku wydawało organ p. t. *Centralblatt für die Eintragungen in das Handelsregister*, wychodzący co tydzień w każdy piątek. Roczna prenumerata wynosi 4 korony. Wydawnictwo to odpowiada życzeniom świata handlowego, wyrażanym częstokroć za pośrednictwem Izb handlowych i przemysłowych.

— **Wiedeń** 26 sierpnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Stan banku austro-węgierskiego z dnia 23 grudnia 1901 banknoty w obiegu 1,485,856.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 1,767.000) — rezerwa kruszcowa: 1,449,869.000 (więcej o 4,326.000), portfel wekslowy: 276,077.000 (mniej o 1,091.000) — lombard papierów: 57,411.000 (mniej o 37.000) — banknoty wolne od podatków: 331,592.000 (więcej o 5,754.000).

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 27 grudnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 650·50, węg. zakładu kredyt. 667·—, Anglobanku 261·—, Unionbanku 547·—, Banku dla krajów koronnych 418·50, Bankvereinu 443·50, Bodencreditu 884·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 661·—, kolei południowej 73·—, tramwaju A. 284·—, B. 280·—, kolei Elbethal 458·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 395·50, Rima Muranya 472·—, praskiego towarz. żel. 1395, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 287·—, oblig. węg. indemniz. 92·85, renta majowa 98·95, austr. renta koronowa 95·95, węg. renta koronowa 94·25, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 92·40, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 90·25, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·10, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 99·—, marki 117·20, ruble 253·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 27 grudnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·50. żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·40 do 6·70, owies na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·30 do 5·50, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·60, do 12·—, wyka 6·—, do 6·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 6·25 do 6·75 koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 60·—, biała 45·— do 75·—, tymotka 24·— do 28·—, szwedzka 40·— do 60·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·60 do 6·—, chmiel stary 60·— do 70·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·50 do 13·75, groch pastewny 6·75 do 7·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 16·75, na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 27 grudnia. Cukier (spokojnie) 18·15 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 35.60 do —.—.

Wiedeń dnia 27 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·— na wiosnę 9·03 do 9·04, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·67 do 7·68, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·76 do 5·77, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·77 do 7·79, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: łagodnie.

Budapeszt dnia 27 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·83 do 8·84, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiec. 7·39 do 7·40, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·52 do 7·53, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·48 do 5·49, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pochmurno.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

37

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

— Jakiś pan cierpliwy! Dobrze, kochany przyjacielu, tak, to co innego. Może cygarko na drogę. Do widzenia, miły panie, jeszcze się niezadługo zobaczymy.

Wildenhau zaśmiał się głośno, gdy drzwi się za nim zamknęły. Jakże to przecież pięknem jest, gdy ludzie się podobnie zmieniają. Przypominał sobie, jak bardzo musiał go niedawno prosić o przedłużenie weksla.

Abraham pośredniczył wtedy przy sprzedaży dóbr, nie otrzymał jednak dotychczas przypadających nań procentów. Tak, był to już najwyższy czas dla barona na uregulowanie stosunków.

Udało mu się też znakomicie, gdyby — nie uboczne fatalności.

Lina Herbert np.? Czyż to nie fatalność, być zawisłym od jej kaprysu? Wyciągnął znowu jej list, którego nie zdołał jeszcze dokładnie przeczytać. Teraz delektował się nim po raz wtóry, powolnie z upojeniem, jakby starannie przechowanym przysmaczkiem.

— Biedna dusza! — mruknął z ubolewaniem.

— Co za temperament! Mimo rezygnacyi, pisze o szczęściu, upojeniu! Pyszna dziewczyna! Mimo paru lat, niemal wypiękniała!

Co ja mówię, jestem idyotą! Ona jest ponętniejszą jak dawniej! Samo życie tryska z tych ócz! Dyabeł dziewczyna!

Druga część listu już mniej go zachwycała, drgnął z przestrachu, dowiedziawszy się, że Irena ich widziała, uspokajając się dopiero wzmianką, że jego nie poznała. Pod koniec był już bliskim rozczulenia nad duchową męką biednej Karoliny, ale odegnał ją zwycięzko.

— Ile fantazyi! Widać, że przesiąknęła pisywanymi romansami i sama gubi się już w tym labiryncie! Jakże błagalnie przemawia, żebym jej nigdy nie odpisywał i zniszczył ten list natychmiast! Nie byłbym przecież sam takim waryatem, żebym chciał moje uboczne plany stawiać na kartę — i to wskutek przedawnionej historyi. Co za naiwność, żebym się poddał pod szlachetny sąd narzeczonej!

Poczekajmy z tem. do ślubu, a potem — potem zobaczymy!

Teraz przytknął do zapalonej świecy kartki ze łzami pisanego listu Karoliny, wrzucając je płonące do pieca.

Z urozmaiconem uczuciem żalu i zadowolenia przypatrywał się, dopóki ze szczętem nie zgorzały.

Uznawał to obecnie sam, że popełnił niezręczność nie do darowania, gdy powitał ją, jako zupełnie obcą. Prawda, że w pierwszej chwili był jak gromem rażony. Nie znał też jeszcze wtedy zimnego temperamentu swojej narzeczonej, a mógł był tak łatwo powitać pannę Herbert jako „dawniejszą znajomość" i najobojętniej przyznać się przed Ireną, że dama ta niegdyś wyróżniała go między innymi, w obec czego i on nie był tak zupełnie obojętnym.

To byłoby zapobiegło każdemu zarzutowi Liny. Irena byłaby prawdopodobnie z królewskim uśmiechem przyjęła to do wiadomości, jak przyjęła wieść o jego nieszczególnem położeniu majątkowem. No, ale teraz kiedy wyjedzie, niebezpieczeństwo minie! Ani na chwilę nie zastanowił się, że ona osamotniona po raz drugi szuka dla siebie miejsca na szerokim świecie. On był zadowolony, że sama usuwa mu się z drogi.

Z sieni doleciała głośna rozmowa:

— Nie potrzeba, wejdę sam... Tam do licha! Wildenhauie, palisz zapewne stare listy?

Zagadnięty odwrócił się szybko od kominka.

— Tak, coś podobnego! Dla ważnej przyczyny. Czy już wiesz, Flottwitz?

— Aha, czyż myślisz, że w innym razie odwiedzałbym cię dziś w hotelu. Słuchajno, mój drogi, możesz się pochwalić bezczelnem szczęściem! Jakiem czarodziejstwem potrafiłeś sobie zjednać względy kobiety, która jak słyszałem, tylu innych odpaliła?

— Czy i ciebie także? Może mówiłeś z własnego doświadczenia?

— A gdyby tak było? — lekkomyślnie przyznał się hrabia Flottwitz.

— Co? Na prawdę? Nie byłbym przypuszczał, abyś był fantazował o niej przedemną.

— To się odbyło później! Przed czternastu dniami.

— A więc świeżo przedemną. No, muszę ci być mimowolnie wdzięcznym, bo właściwie twoje fantazye spowodowały mnie do tego kroku.

— Moje fantazye? Chyba śnisz na jawie.

— Tak, ty sam! Bóg wie, jak dalece zapomniałem do tego czasu o istnieniu pięknej pani v. Tettau, odkąd się w rodzinnem gnieździe zagrzebała. I gdybyś mi był o niej nie opowiadał z takim zachwytem, nie byłbym do dziś dnia wiedział, że żyje na świecie.

— Co jej prawdopodobnie powiedziałeś, ażeby się lepiej przedstawić.

— Hm, niby coś tak, w wolnym przekładzie!

— Który poskutkował, to musi ci przyznać najczarniejsza zawiść. Udało ci się! I to w przeciągu pięciu dni! Czy to może wskutek dawnej znajomości?

— Nie jedynie dlatego. Prawdę powiedziawszy, przyszły mi w pomoc rozmaite okoliczności. Trafiłem na osamotnienie, jakąś chwilową tęsknotę, a już najbardziej przyczyniła się nieobecność synka. Stąd też chętniej poddawano się rozrywce, małym, niewinnym płoteczkom. Pojmujesz?

— Wszystko, jeśli ukochany Janussek był nieobecnym! Trudno mi nawet wierzyć, że zdecydowała się na chwilowe oddalenie małego! Jeśli tak, to jasne, że myślą była przy nim; ciebie zaś przyjęła jedynie wskutek roztargnienia, jakiem w niezwykłej mierze celuje

— Tak źle znowu nie było — zastrzegł się nieco podrażniony.

— Nie bardzo miły zresztą dodatek — myślę o małym — ciągnął hrabia — obok niego otrzyma drugi mąż drugie skrzypce w domu.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego. Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk. Kijowa, Odessy. Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—8 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·30	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa. Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·53	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa. Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·43	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.